

VII MECZ PIŁKARSKI POLSKA-WĘGRY

Przegląd naszej drużyny reprezentacyjnej przed występem w Poznaniu dnia 2 czerwca

W nadchodzącą niedzielę, dn. 2 czerwca na stadionie Warty w Poznaniu staną naprzeciw siebie po raz siódmy z kolei „jedenastki” narodowe Polski i Węgier.

Czy po 6-iu sromotnych porażkach, zadanych nam w latach 1921—1926 przez piłkarzy węgierskich zdolamy tym razem przeważać się pierwszym zwycięstwem — oto pytanie, które stawia sobie każdy miłośnik piłkarstwa w Polsce.

Rozwiązać zadania tego nie próbujemy, gdyż nikt nie potrafi przewidzieć wyniku meczu dwu drużyn, z których jedna — węgierska jest dla nas „wielką niewiadomą”, a druga — nasza kryje w sobie również wiele znów zapytania.

Wiemy jedno: tym razem staje przeciwko nam do walki zespół amatorów, podczas gdy dotychczas braliśmy cięgi od ich kolegów zawodowych. Nie da się za przeczyć, że jest to dla nas handikap korzystny, lecz czy wystarczy do zwycięstwa?

Zależać to będzie w głównej mierze od ambicji polskiej drużyny, grającej wobec przychylnie sobie widzów, od ofiarnego wypełnienia przez graczy swych obowiązków.

Tego mamy prawo od nich wymagać w imieniu opinii sportowej całej Polski!

★
Poniżej zapoznamy Czytelników bliżej z naszymi reprezentacyjnymi piłkarzami, którzy w dniu 2 czerwca na stadionie Warty w Poznaniu bronić będą barw Polski przeciwko Węgrom.

Fontowicz Marjan (Warta)
Będzie poraz pierwszy pełnił odpowiedzialną rolę bramkarza drużyny narodowej. Liczy on lat 22 i odbywa obecnie służbę wojskową w 58 p. p. w Poznaniu. Do Warty wstąpił w 1923 r., a przedtem grał w Gwizdowie i Sokole. Do tej pory reprezentował 180 razy barwy swego klubu, a 4 razy — miasta Poznania. Na mecz ze Szwecją wstawiony był jako bramkarz rezerwowy.



NASI REPREZENTANCY
Od góry: Fontowicz, Młach, Bułanow, Chmielewski, Martyna, Fieker, Mysiak, Wojciechowski, Kozok, Kaluza.



W BUDAPESZCIE PRZED HISTORYCZNYM MECZEM POLSKA — WĘGRY W ROKU 1921
Uczestnicy wyprawy: Kuchar, Szyk, Einbacher, prof. Weysenhof, Szperl, Loth I. Marczewski, Loth II, Milech, dr. Cetnarowski, Kowalski, Kaluza, Gintel; klęczą: Styczen, Cikowski, Synowiec.

Bulanow Jerzy (Polonia)

wstawiony jest na pozycję lewego obrońcy. Liczy obecnie lat 26, z zawodu jest rysownikiem-artystą. W piłkę nożną zaczął grać w Moskwie, jako dwunastoletni chłopiec; przybywszy do Warszawy w 1919 r. za pisuje się do juniorów Polonii, potem zaś gra lewą pomoc w Koronie. Po zlikwidowaniu tego klubu wraca do Polonii na stałe. W barwach repr. Polski grał już dwa razy: w Bukareszcie przeciwko Rumunii (3:3) na lewej pomocy i w Katowicach przeciwko Szwecji (2:1) na lewej obronie. W teamie Warszawy grał 23 razy, t. j. najwięcej ze wszystkich graczy.

Chmielewski Józef (Czarni)

debiutować będzie w reprezentacji Polski na pozycji prawego obrońcy. Ten utalentowany piłkarz rozpoczął swą karierę w 1922 roku i dziś gdy liczy zaledwie 21 lat, jest ostoją swej drużyny. Początkowo Chmielewski grał przygodnie na t. zw. „Górze Stracenia” w drużynie, której przewodził Maurer (obecny obrońca Pogoni). Dzięki Maurerowi też przeniósł się do Pogoni. Przydzielony do czwartej drużyny, grywał pod kierownictwem trenera Fischera na lewej pomocy. W Pogoni przebywał zaledwie jeden sezon, poczem przeniósł się do Czarnych, gdzie zajął również w czwartej drużynie pozycję obrońcy. Wkrótce jednak zdobył sobie prawo obywatelstwa w pierwszej drużynie.

Zauważyć należy, że Chmielewski, mając zaledwie 16 lat, do stał już zaszczytu bronięcia barw Lwowa, potem miał sposobność kilkakrotnie jeszcze figurować w reprezentacji rodzinnego miasta, grając z powodzeniem przeciw Warszawie, Krakowowi i Czerniowcom.

Mysiak Aleksander (Cracovia)

rozpoczął swą karierę piłkarską jako junior w Cracovii, gdzie otrzymał słynne już na całą Polskę podstawowe wykształcenie techniczne. Z temi walorami znajduje czasowo miejsce w pierwszej drużynie Podgórze, obejmując pozycję lewego łącznika.

Do Cracovii wraca w 1927 roku, jako do pewnego stopnia rutynowany już piłkarz i grywa początkowo na tej samej pozycji. W roku ubiegłym zajmując stanowisko lewego pomocnika i gra swą zwraca na siebie powszechną uwagę znawców, co wreszcie wyrabia mu upragnione miejsce w reprezentacji Polski przeciwko Węgrom. Barwy Krakowa reprezentował 2 razy.

Kotlarczyk Jan (Wisła)

ostoją defenzywy mistrza ligi i równocześnie akcyj zaczepnych, bezkonkurencyjny obecnie bezsprzecznie środkowy pomocnik, nie tylko Wisły, lecz Polski, już w 12 roku życia zaczyna grać w piłkę. W r. 1922 wstępuje do Wisły, gdzie początkowo grywa w rezerwowej drużynie na lewym łączniku. Po przejściu „szlifi-

mując pozycję lewego łącznika. Do Cracovii wraca w 1927 roku, jako do pewnego stopnia rutynowany już piłkarz i grywa początkowo na tej samej pozycji. W roku ubiegłym zajmując stanowisko lewego pomocnika i gra swą zwraca na siebie powszechną uwagę znawców, co wreszcie wyrabia mu upragnione miejsce w reprezentacji Polski przeciwko Węgrom. Barwy Krakowa reprezentował 2 razy.

Wojciechowski Jan (Warta)

prawy pomocnik reprezentacji, liczy lat 24. Odbywa on obecnie służbę wojskową w Szkole Podchorążych Piechoty w Sremie (Wlkp.). W piłkę zaczął grać późno, bo dopiero w 1921 roku w drużynie przy Gimn. Marcinkowskiego.

W 1922 r. czynny jest już w Warcie lb na środku pomocy. Dwa lata gra w drugiej drużynie Warty, przechodząc w czerwcu

24 roku do pierwszej. Od meczu z M. T. K. (Budapeszt) gra już stale w pierwszej Warcie na środku pomocy — poczem po 2 latach przechodzi na prawego pomocnika, którą to pozycję zajmuje do dziś dnia. Ma za sobą blisko dwie setki meczów w 1-ej drużynie. Trzy razy grał już w reprezentacji (przeciw Czechosłowacji i 2 razy w repr. wojskowej (Rumunia).

Sperling Edmund (Cracovia)

osiemnasty raz grać będzie w reprezentacji Polski. Z zawodu jest urzędnikiem bankowym, liczy lat około 30. W Cracovii gra od 1916 roku i należy do tych jej piłkarzy, którzy stworzyli miano na erę świetności tego klubu. Sperling był mistrzem techniki i zrozumienia gry zespołowej, co mimo niepozornej postaci utorowało mu wielokrotnie drogę do reprezentacji Polski. Jako skrzydłowy zdobył nam 2 bramki w meczach międzypaństwowych. Kraków reprezentował 20 razy.

Kozok Karol (Cracovia)

dał się poznać jako wybitny napastnik w drużynie I.F.C. Katowice, z której wespół ze s. p. bratem swym, braćmi Goerlitzami, Tichauerem i Heidenreichem stworzył świetny zespół piłkarski, niemal na wzór zawodowych drużyn zagranicznych. W macierzystym klubie swym grał głównie na śr. ataku, a stylem przypominał słynnego Schaffera. Karierę piłkarską rozpoczął w juniorach Prussen w Katowicach, zaś do I.F.C. wstąpił w 1924 roku. Kozok liczy około 24 lat. W reprezentacji Polski grał przeciwko Szwecji (2:1), zaś barwy śląskie reprezentował już 13 razy.

Kaluza Józef (Cracovia)

jest przedstawicielem najstarszej generacji, grywającej dziś jeszcze w piłkę nożną. Z nazwiskiem jego związany jest ściśle okres największej świetności Cracovii, gdy była ona niedoścignionym ideałem dla zespołów krajowych, a wobec zagranicy reprezentowała Polskę w szacowny sposób. Po zamek Kaluza ma wobec piłkarstwa polskiego tę jeszcze zasługę, że wychował liczne pokole-

nie młodych piłkarzy, rozsianych dziś po całej Polsce. Wszyscy ci uczniowie Kaluzy mają zakorzenione głęboko umiejętności techniczne i zrozumienie gry zespołowej. Kaluza jest z zawodu nauczycielem, liczy około 33 lat. Od 1911 roku gra w Cracovii jako kierownik napadu w jej do- brych i złych chwilach. Polskę reprezentował 17 razy i strzelił 7 bramek. W barwach Krakowa grał 25 razy.

Pazurek Karol (Garbarnia)

obejmuje w reprezentacji pozycję prawego łącznika, aczkolwiek w drużynie swej gra stale na lewym. Już jako 14-letni chłopiec rozpoczął grać w piłkę nożną w drużynie niemieckiej w Katowicach. Następnie gra w Pogoni katowickiej na różnych pozycjach w ataku. W r. 1929 pozyskany zostaje dla ligowych barw Garbarni, gdzie grywa na poz. lewego łącznika. Posiada znakomite dribbling, wielką siłę przebojową, która stwarza zeń groźnego strzelca. W zawodach międzypaństwowych brał udział przeciwko Rumunii w Bukareszcie i zdobył jedną bramkę.

Wypijewski Marjan (Legia)

czwarty debiutant w drużynie reprezentacyjnej, jest jednym z wielu tych młodych graczy Legii, którzy pochodzą z Warszawy i tu zdobyli swe umiejętności piłkarskie. Liczy lat 21. Grę w piłkę rozpoczął w r. 1923, jako lewy łącznik AZS-u warszawskiego. Po rozwiązaniu sekcji piłkarskiej tego klubu, wstępuje do Legii w r. 1926 i zajmuje w pierwszej drużynie miejsce prawego łącznika, a z chwilą przybycia Nawrota w r. 1927, wędruje na lewo, a potem prawe skrzydło. W reprezentacji Polski grał Wypijewski już dwa razy z Czechami (amatorskimi i zawodowymi). W drużynie Legii grał 85 razy i strzelił 45 (!) bramek, przy czem większość ze skrzydeł. Do reprezentacji wystawiony jest jako prawoskrzydłowy.

(Reprezentanci rezerwowi na str. 2-ej).



NASI REPREZENTANCY
Od góry: Kotlarczyk, Szperl, Przybysz, Kozok, Joks, Pazurek, Kaluza, Wypijewski.



SROMOTNA PORAZKA ZAWODOWCÓW ANGIELSKICH
Pod bramką Newcastle United na meczu z W.A.C-em w Wiedniu, przegranym przez Anglików w stosunku 0:2.

posłada Polska w trójmeczu Bałtyckim

T. G.

HISTORIA 6-ciu PORAŻEK POLSKI W WALCE Z WĘGRAMI

W przedmiej VII-go meczu między państwową Polską — Węgry poniżej podajemy pokrótce historię sześciu pierwszych spotkań, wymieniamy nazwiska ich bohaterów.

1921 BUDAPEST 0:1 (0:1).

Loth (Pol.), Gintel (Cr.), Marczewski (Pol.), Szwed (Cr.), Szymonowicz (Pol.), Szwed (Cr.), Einbacher (War.), Kaluza (Cr.), Kuchiar (Pog.), Mielech (Cr.).

Skład ten, oparty na szkielecie nieścisłej w owym czasie Cracovii, nie miał żadnych zastrzeżeń w opinii. Wynik zresztą potwierdził słusność wyboru reprezentantów, gdyż pierwszy nasz występ międzynarodowy przeciwko Węgom, był równocześnie największym sukcesem Polski.

Bohaterem dnia stał się Jan Loth, którego gra przeszła na zawsze do kronik piłkarskich. Stanowił on klasę dla siebie i dla drużyny, której nasza, przegrana przez Węgrów uznana za najlepszą na boisku.

Również i para obrońców spisała się dzielnie, a szczególnie Marczewski, który był bodaj największym talentem, jakiego piłkarstwo polskie na tej pozycji posiadało.

Nadmienić trzeba, że Węgrzy byli w 1921 r. u szczytu swej potęgi i uprzednio pokonali np. Niemcy 3:0 i Szwecję 4:1. Wynik nasz 0:1, wprowadził odrazu Polskę do rodziny mocarstw europejskich w piłce nożnej.

1922 Kraków 0:3 (0:2).

Loth (Pol.), Gintel (Cr.), Kloc (Jutr.), Cichowski (Cr.), Sliwa (Wis.), Szymonowicz (Cr.), Kuchiar (Pog.), Kaluza (Cr.), Reymann (Wis.), Krumholz (Jutr.).

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

1924 PARYŻ 0:5 (0:1).

Wiśniewski (Wis.), Fryc (Cr.), Cyll (Pol.).

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

Tym razem w reprezentacji znalazły się wprawdzie „wielkie nazwiska” ówczesne, lecz skład pozabawiony był pewnego charakteru jednolitego. Zawiedli potrochu wszyscy, a przede wszystkim atak, na który liczone z całą pewnością. Tymczasem, mimo równowagi gry z drugim garniturem Węgier, którzy pierwszy raz równocześnie z Austrią 1:1, napastnicy nasi nie zdołali strzelić ani jednej bramki. Węgry natomiast wykorzystali umiejętnie błędy tyłów naszych i mecz skończył się porażką smutniejszą, niż pierwszą w Budapeszcie.

(LKS), Spojda (War.), Cichowski (Cr.), Styczeń (Cr.), Sperling (Cr.), Reymann (Wis.), Kaluza (Cr.), Bacz (Pog.), Kuchiar (Pog.).

Drużyna nasza przez Szwecję udawała się na Igrzyska VIII Olimpiady. I tym razem los okazał nam grać z Węgrami, którzy ścigali do Paryża wszystkich swych wędrujących po świecie pseudo-amatorów. Potędzę tej zdołali Polacy przeciwstawić opór za ledwie do przerwy, potem zostaliśmy formalnie zmiżdżeni.

1924 BUDAPEST 0:4 (0:3).

Görlitz (Pog.), potem Kisielewski (Crac.), Karasiak (WKS Łódź), Markiewicz (Wis.), Hanke, Kuchiar (Pog.), Spojda (War.), potem Olearczyk (Pog.), Siedzi (LKS), Garbiel (Pog.), Reymann (Wis.), Staliński (War.), Adamk (Wis.).

Stawa Cracovii w Polsce zgasta i nazwiska jej graczy zniknęły z reprezentacji. Na widowni piłkarstwa zjawia się nowa potęga — Pogon, a obok niej Wisła i Warta, które stworzyły nowy styl gry, szybkiej, twardej pozbawionej finacji — lecz skutecznej.

Z graczy tych trzech drużyn, złożono gros reprezentacji, zasłanej przez doskonałego wtedy „wojskowego” Karasiaka i Siedzi z Łodzi. Ten ostatni jednak nie usprawiedliwił pokładanych w nim nadziei.

Drugi już w tym roku nasz mecz z Węgrami, był najbardziej pechowym z wszystkich. Przesała byłoby twierdzenia, że mogliśmy go wygrać, lecz wynik powinien brzmieć 4:3 lub 3:2 dla gospodarzy.

Niestety Węgom wszystko się udało, a nam — nic. Dowodem tego dwie pierwsze samobójcze bramki i szereg strzałów w słupki.

1925 KRAKÓW 0:2 (0:0).

Görlitz, Olearczyk (Pog.), Kaczor (Wis.), Hanke (Pog.), Gieras (Wis.), Ficht (Pog.), Słonecki, Bacz, Kuchiar, Garbiel, Szabakiewicz (Pog.).

Pozornie skład powyższy był zupełnie usprawiedliwiony wyjątkową po-

zycją Pogoni w piłkarstwie polskim. Biorąc jednak pod uwagę, że mecz odbył się w Krakowie, wśród publiczności wrogiej lwowiakom, skutkiem odebrania przez nich pierwszeństwa Cracovii, stwierdzić trzeba, iż popełniono

duży błąd. Należało raczej przenieść mecz do Lwowa lub... wystawić skład z graczy krakowskich. Nastroj psychiczny graczy zrobił swoje: jedyną okazję wygranej, ze względu na formę Pogoni i depresję



BOHATEROWIE SPOTKAN POLSKA — WĘGRY.

Od lewej: Wawrzyniec Staliński, zdobywca jedynej bramki i król strzelców reprezentacji polskiej, Jan Loth, niezapomniany bramkarz pierwszego naszego spotkania w Budapeszcie, a później niezrównany napastnik Polonii warszawskiej, Wacław Kuchiar, grał we wszystkich meczach Polski z Węgrami.

WSPOMNIENIA Z PRZED 8-MIU LAT

Honorowy prezes P.Z.P.N., dr. Cetnarowski o pierwszej wyprawie do Budapesztu

W związku z mającym się odbyć w Poznaniu dn. 2 czerwca siódmym spotkaniem piłkarskim Polska — Węgry, zamieszczam my poniżej artykuł pisma honorowego prezesa P. Z. P. N., dr. Cetnarowskiego.

Polski Związek Piłki Nożnej wszedł na arenę międzynarodową... dzięki poparciu Węgierskiego Związku Piłki Nożnej, który zaproponował rozegranie pierwszego meczu międzynarodowego w grudniu 1921 w Budapeszcie. Bez jakiegokolwiek przesady stwierdzić muszę, iż jest to zasługa Cracovii, że mecz ten przyszedł do skutku. Po wynikach Cracovii z FTC, a zwłaszcza z ówczesnym mistrzem Węgier MTK (dzisiejsza Hungaria),

Węgry zaczęli innemu oczyma patrzeć na nasz sport piłki nożnej i sami zwrócili się do mnie jako do ówczesnego prezesa P. Z. P. N. z propozycją rozegrania zawodów międzynarodowych w Budapeszcie.

Wiedząc, że jak silnym przeciwnikiem mamy się spotkać na arenie międzynarodowej, przygotowaliśmy się do tego ważnego w dziejach naszego Związku zadania z jak największą troskliwością, czemu dawał wyraz prof. Weyssenhoff zestawiając b. sumiennie reprezentację z najlepszych graczy, stojących mu do dyspozycji. Ponieważ Cracovia w owym roku wykazywała ze wszystkich zespołów polskich jaknajlepszą formę i miała za sobą największą rutynę w spotkaniach z drużynami zagranicznymi, oparł prof. Weyssenhoff budowę drużyny repr. głównie na szkielecie Cracovii, wstawiając do niej 7 graczy tejże.

Niezapomnianą pozostanie tak dla mnie jak dla zawodników, pierwsza podróż drużyny repr. za granicę państwa. Wszystkich biorących w niej udział cechowała głęboka powaga i poczucie wielkiej odpowiedzialności nie ty-

ko sportowej, ale i narodowej. Czuliśmy, że nie jedziemy tylko jako piłkarze zwyczajni, ale jako reprezentanci naszej odrodzonej Ojczyzny. Przypominam sobie, że w podróży tej towarzyszy nam również ś. p. Kleinadel, sława tenisowa Polski. Przyjęcie w Budapeszcie ze strony Zw. Węgierskiego było nad wyraz serdeczne. Czuliśmy na każdym kroku, iż wiersz „Węgień, Polak dwa bratanki” ma na prawdę głębsze podstawowe znaczenie.

Same zawody odbywające się w atmosferze wielkiej sympatii dla naszych barw ze strony publiczności węgierskiej, skończyły się b. zaszczytnym dla nas rezultatem, bo tylko przegrana 0:1 Janek Loth w bramce stanowił klasę dla siebie i rzeć może śmiało, że on jedynie uchronił nas od cięższej porażki. Pierwsze momenty meczu cechowały wielką nerwowość w naszej drużynie, niedziwne, żaden bowiem z graczy, nie miał do tej pory sposobności grać z Orłem Polskim na pierwszym i to przed wielotysięczną publicznością. Powoli nasze linie obrony, pomocy i napadu zaczęły się zgrzywać, tak, że nawet po pauzie była możliwość

ówczesną Węgrów po porażkach z Hiszpanią 0:1 i Szwecją 2:6 — wyspuściłszy z rak.

1926 BUDAPEST 1:4 (0:3).

Szumiec (Cr.), potem Kisielewski (Pol. K. S. Katowice), Karasiak (WKS Łódź), Pychowski (War.), Zastawniak (Cr.), Kuchiar (Pog.), Chruściński (Cr.), Sperling (Cr.), potem Spojda (War.), Staliński (War.), Kaluza (Cr.), Bacz (Pog.), Kubiński (Cr.).

Skład powyższy był chyba najbardziej ryzykownym eksperymentem. Nie oparto drużyny o żaden szkielet i pomieszano normalne pozycje graczy. A jednak, właśnie tym razem udało się nam strzelić Węgom pierwszą bramkę. Przez zwycięstwo tego pierwszego punktu — Staliński przejdzie do historii spotkań z Węgrami.

BILANS 6 MECZÓW — 1:19.

A więc w dotychczasowych meczach z Węgrami straciliśmy aż 19 bramek, to jest o jedną mniej, niż w tyluż meczach ze Szwecją, której wszakże strzeliliśmy 10 bramek przy dwu wygranych w Sztokholmie i Katowicach 2:1.

Oprócz wymienionych już uprzednio dwu bohaterów spotkań Polska — Węgry: Lotha i Stalińskiego, należy wspomnieć specjalnie o trzecim — Kucharze, który jedynie grał we wszystkich tych meczach. Czemu był wszechstronny „Wacek” w piłkarstwie naszym, do wodzi fakt, że ustawiano go na 4 różnych pozycjach: obydwo łączników oraz prawoskrzydłowego ataku i śr. po moenka. Zbytecznym jest nadmienić, że Kuchar był zawsze najpracowitszym graczem zespołu.

Czterokrotnie reprezentowali Polskę Kaluza i Sperling; trzykrotnie — Reymann, Bacz i Cichowski.

Po dwa razy wystawiano: Lotha II, Görlitza, Karasiaka, Olearczyka, Hankego, Garbiela, Stalińskiego, Kisieleńskiego, Spojdę, Styczeń, Gintia i Szymonowicza.

Raz jeden grali przeciwko Węgom: Szumiec, Wiśniewski, Pychowski, Za-

stawniak, Chruściński, Kubiński, Kaczor, Gieras, Fichtel, Słonecki, Szabakiewicz, Markiewicz, Adamk, Siedzi, Fryc, Cyll, Kloc, Marczewski, Sliwa, Krumholz, Einbacher i Mielech.

Pozatem największe zmiany zachodziły na pozycji 12 możliwych obrońców, gdzie przewinęło się aż 10 graczy.

Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że prawie sztychło obsadzane było na każdy mecz przez coraz to innego gracza.

Na 66-ciu pozycjach w sześciu drużynach, reprezentacyjnych znalazło się dotąd 24 gracze Cracovii i 20 Pogoni, 10 Wisły i 5 Warty. Cztery te kluby, zatem dają 90 proc. składu zespołu reprezentacyjnego, co wymownie świadczy o ich pozycji w piłkarstwie polskim.

Węgry najczęściej wystawiali przeciwko nam słynnego obrońcę Vogla II, gdyż 4 razy, a Jenny i Orth walczyli z Polską po 3 razy w barwach narodowych.

Statystyka ogólna międzynarodowych meczów Polski przedstawia się jak następuje:

Ogółem Polska rozegrała 34 mecze re przegrywając 16, a 7 spotkań kończąc na remisie. Najgorzej wyszliśmy z Węgrami, najlepiej zaś z Turcją, bilans 13 zwycięstw i uzyskując stosunek bramek 10:2.

Najczęściej wyszliśmy z Węgrami do reprezentacji na mecz z Węgrami, najlepiej zaś z Turcją, bilans 13 zwycięstw i uzyskując stosunek bramek 10:2.

Królem strzelców jest Wawrzyniec Staliński z Warty, zdobywca 11 bramek. Dalej idzie Bacz (9), Kaluza (7) i Kuchar (6).

Pogon dostąpiła raz tego zaszczytu, że dała równocześnie aż 9 swych graczy do reprezentacji na mecz z Węgrami w Krakowie. Naogół na większość naszych zespołów narodowych składało się 6 — 8 klubów.

Kraków 7 razy był widownią meczów międzynarodowych. Warszawa — 4, Lwów — 2, Poznań, Łódź i Katowice po 1 raz, zaś 18 meczów rozegraliśmy zagranicą.



E. M. GREIG

Świetny gracz angielski, jeden z głównych aktorów mistrzostw stolicy.

PRZED NIEDZIELNYM MECZEM

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, o ile będzie jeszcze w Poznaniu, zaszczyliwa obecnością wraz z Dostojną Małżonką niedzielne zawody. Pan Prezydent, jak wiadomo, żywo interesuje się sportem, a niedzielną Jego obecność podniesie ogromnie wartość tego spotkania międzynarodowego.

Węgry przyjeżdżali do Poznania w piątek o godz. 6.41. Z drużyną przyje-

chał wiceprezes Związku Węgierskiego dr. Emil Rosenberg oraz kapitan związku E. Kertesz. Reprezentacja Polski miała być też już w piątek w Poznaniu.

Reprezentacja węgierska wystąpi w następującym składzie: Szollar (Vasas Budapeszt), Czako (Szolnoki M. A. V.), Soponyai (B. S. E.), Elok (Törökvas Budapeszt), Szucs II (B. S. E.), Bodrogny (Postas Sport Egyet); Major (Miskolc V. S. E.), Kofelt (Tatabanya V. S. C.), Rogos (B. E. A. C.), Bekov (Postas Sport Egyet), Dobos II (Postas Sport Egyet); Rezerwa Szucs I (Szejeri E. A. C.), Kalas (Postas S. E.), Kunos

zdożyli Polacy na międzynarodowych konkursach konnych w Poznaniu

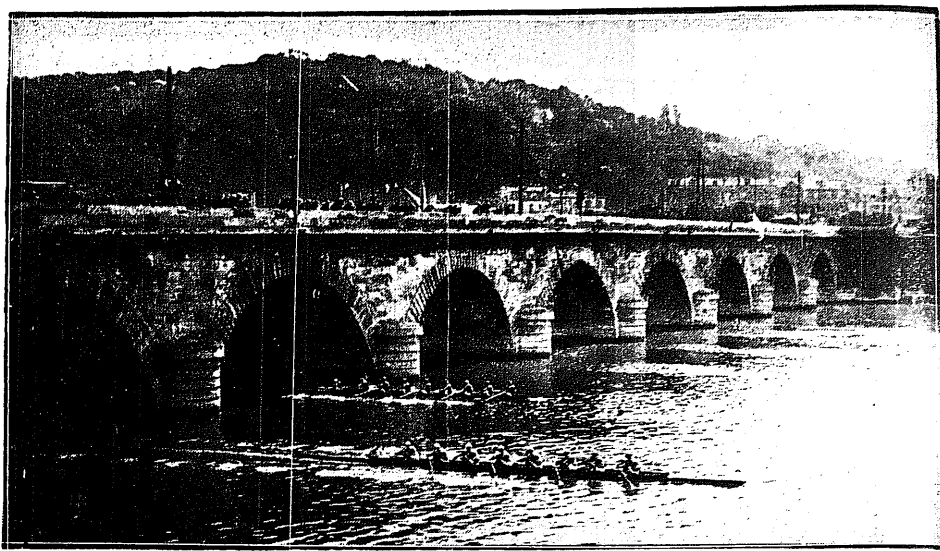
isko 1 w krótkich odstępach czasu strze-
lił 8 bramek. Łupem bramkowym po-
działlił się Outman 2, Rychter 1. Siwek
karnych). Na wyrównanie zasłużył o-

Walka na przestrzeni 600 klm.



Elita szosowców świata w 35-tym klasycznym biegu Bordeaux — Paryż (ok. 600 klm.) mijając most na Loirę. Do Paryża po 21 godz. 39 min. pierwszy przybył mistrz świata Ronsse przed Martinem i Demuyserem.

41-sze derby wioślarskie Paryża



Doroczny mecz Rowing — Marne, rozegrany na dystansie 6500 mtr. między Blandcourt i Suresnes i wygrany przez ósemkę Marne o długość przed Rowing Club de France.

PORAŻKA KÖRNIGA W JENIE

Pierwsze wielkie zawody w Niemczech przyniosły porażkę Korniga do znakomitego Geierlinga, który wygrał 100 mtr. w czasie 10.8: 400 mtr. — Büchner 50.9, 1.500 mtr. — Polzer, który powrócił do zdrowia po wypadku na meczu piłki ręcznej 4:12, 3 klm. — Kohn 9:08.8, 800 mtr. — Bocher 2:02.3, Rzut dyskiem Hänchen 52, 90, kula Seraadris 14.05.

Jednak 17.90 mtr kula rzucił Amerykanin Elwyn Dees i wynikiem ten znacznie jest rekordem światowym. Hirschfeld jednak ze swymi 16.045 może być jeszcze spokojny. Dees należy do drużyny Staniford, która stopniowo wybija się na czoło lekkoatletyczne Ameryki, a niedawno pobiła w meczu klubowym uniwersytet kalifornijski.

Świetne wyniki osiągnęli na meczingu w Wiedniu juniorzy austriaccy. I tak Aigner (18 lat) rzucił kula 13.60, Schreiner oszczepem 46.60, a Heyden dyskiem 39.24. Ritner przebiegł 100 mtr. w 11 sek., w skoku w dal Anderle osiągnął 6.26.

Na zawodach w Helsingforsie Paanen zniósł oszczepem 62.70, Larva wygrał 1.000 mtr. 22:34.8, Toivonen 10 klm. w 32.01.5.

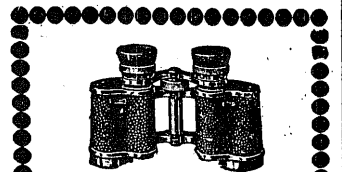
Maraton o mistrzostwo Szwajcarii przyniósł zwycięstwo Schaffera w czasie 3:11:14 przed Ritschmanem. Czas zwycięzcy, Gierlich widać, bardzo słaby.

Fidel la Barba, były mistrz świata wagi muszej, obecnie uznany za mistrza wagi koguciej, został pokonany w Nowym Jorku na punkty przez młodzią Kid Chocolate.

Primo Carnera, oburzony włoski zwycięzca w Paryżu Bouquillona na punkty, Carnera ważył 120 kilogramów, o czterdziestu więcej od Francuza, który swą znaczną przewagę techniczną nie mógł jednak wyrównać tego olbrzymiego handicapu.

ŚWIETNY SUKCES GERBICHA

W stanie zdrowia Jana Gerbicha nastąpiła znaczna poprawa. W dniu 4 maja łodziem ściszył w Rio de Janeiro pierwszą po półrocznej przerwie walkę. Przeciwnikiem Gerbicha był znakomity pięściarz portugalski Raimondo de Jesus, cięższy od Polaka o 3 klg. (Gerbich 74 klg., Jesus 77 klg.). Po siedmiorundowej walce, Gerbich został ogłoszony zwycięzcą. I tym razem łodziem pokazał wysoką klasę, mimo, że do walki stanął prawie bez treningu. Gdyby Gerbich miał za sobą przynajmniej cztery tygodnie treningu, byłby wyszedł z tego spotkania zwycięzcą przez k.o. Tymczasem zebrała publiczność urządziła Polakowi spontaniczne owacje. Gerbich zabiera się teraz pod okiem swego menadżera Pawła Hamisa do intensywnych prac.



LORNETKI SPORTOWE POŁOWE I TEATRALNE

w najlepszych gatunkach OKULARY, BINOKLE, LUPY, LUNETY, MIKROSKOPY, KOMPASY, TERMO — I BAROMETRY poleca

MAGAZYN OPTYCZNO-TECHNICZNY
G. GERLACH
WARSZAWA
OSSOLIŃSKICH 4.

Dr. H. LEWIN Starszy
NIECALA 12 telefon 51-19 choroby
weneryczne skórne i niemoc płciowa
Przyjmuje od 8-12 r. i od 3-9 w.
W niedzielę od 9-2.
Niezmierzonym ceny lecznicowe.

SUPREMACJA TENNISOWA FRANCJI ZNÓW ZA AKCENTOWANĄ

BOROTRA, LACOSTE, COCHET I BRUGNON W FINALE GRY PODWÓJNEJ MISTRZOSTW

Mistrzostwa tenisowe Francji zostały w pierwszym swym stadium — gier po dwóch dniach — niemal całkowicie zakończono, przynosząc wielki sukces barwom Francji i potwierdzenie ich bezapelacyjnej wyższości w tenisie światowym. W finale gry podwójnej spotkali się bowiem dwie pary francuskie: Borotra, Lacoste i Cochet, Brugnon, Triumf tenisa europejskiego był również gra podwójna, gdzie „ad hoc” składowa para hiszpańsko — holenderska d'Alvarez, Bouman pokonała przedstawicieli Afryki południowej: Heine, Neave.

Najciekawsze wyniki były następujące:
Gra podwójna panów: Kehrli, Klein, Schmitt b'ia Francuzów: du Plaix, Ridel 2:6, 6:1, 9:11, 6:2, 6:4, Morpurgo, del Bono — bracia Torralva 6:3, 5:7, 6:2, 6:3, Gregory, Collins — Gallen, Aslangul 6:1, 6:2, 0:6, 6:2, Timmer, Salm — Malecek, Menzel 6:4, 6:3, 6:3. Niespodziewana porażka, świetnie debiutująca para czeskiej, Cochet, Brugnon — Grandjean, Covington 6:2, 6:4, 6:4, Lacoste, Brincha — Moldenhauer, Prem 2:6, 7:5, 5:7, 6:2, 6:2. Nikt nie spodziewał tak wspaniałego oporu pary niemieckiej w spotkaniu z przyszłymi zwycięzcami turnieju. Poza świetną grą Niemców na ów wynik złożyła się i nierówność Borotra, który miał chwilę, zwłaszcza na początku, zupełnie słabe.

Owocem finału: Tilden, Hunter — Kehrli, Klein, Schmitt 3:6, 6:3, 6:1, 6:4. Już teraz widać, że Tilden stracił dużo ze

swych dawnych umiejętności. Gregory, Collins — Buzet, Boussus 6:3, 3:6, 6:2, 6:3. Deszcz sensoryczny porażka zwycięzcy dubla Francji do nadspodziewanie dobrze grającej kombinacji angielskiej, Cochet, Brugnon — Timmer, Salm 6:2, 2:6, 6:2, 9:7. Lacoste, Borotra — Morpurgo, del Bono 2:6, 6:2, 6:1, 4:6, 6:3. Lacoste i Borotra tak widzieli nie mieli zbyt łatwej drogi do finału.

Półfinały: Lacoste, Borotra — Tilden, Hunter 6:3, 6:2, 3:6, 6:3. Zwycięstwo przyniosło im łatwiej, niż przypuszczano. W świetnej formie był Borotra, w słabej Tilden, Cochet, Brugnon — Gregory, Collins 6:3, 6:4, 6:3. Walka była cięższa, niż by wynikało z tego, że Lacoste i Borotra nie mieli zbyt łatwej drogi do finału.

W finale Borotra, Lacoste zwyciężyli Cochet, Brugnona w stosunku 6:3, 3:6, 6:3, 3:6, 8:6. Była to walka czterech wirtuozów tenisa, napiekniętych dubli, jak można sobie wyobrazić. Przeciwnicy uzupełniali się nawzajem, tak że nie mieli słabych punktów. Znakomita forma Borotra, który grał nieporównanie do poprzednich zwycięstw, przebiegała z wspaniałymi sukcesami Cocheta, czy też precyzyjną grą Lacoste, lub wspaniałym placem Brugnona. Mecz do ostatniej chwili trzymał w napięciu, jeszcze w piątym secie przy stanie 3:3. Cochet zdobył prowadzenie 5:3, sytuację uratował Lacoste, wywalczając dzięki genialnej wprost grze stan 7:6. Przychodził wreszcie decydujący gem. Borotra zerwał i w decydującym momencie zmusił Cocheta do błędów: jego backhand

wiecznie w siatce. Lacoste, Borotra zdobyła zaszczytny tytuł po raz trzeci, rewanżując się za porażkę w roku 1927.

W drodze do finału Bouman, d'Alvarez zdobyły się na największy sukces w swym życiu — pokonały znakomitą parę amerykańską Wills, Cross 8:6, 6:4. Wills grała słabiej, niż zwykle, na tomiast d'Alvarez wzniosła się na szczyty formy i była świetnie wspomaganą przez Bouman. W półfinale pokonały mistrzynię Francji Angielkę Watson, Bennet 6:3, 2:6, 6:3. Druga para finałowa Heine — Neave miała przeciwników słabszych. W ćwierćfinale zwyciężyła ona Aussem, Rost 6:4, 6:8, 6:4, a w półfinale Lafaurie Mathieu 11:9, 6:1. Finał przyniósł dość łatwe zwycięstwo d'Alvarez, Bouman nad Heine, Neave 7:5, 6:2.

W grze mieszanej do półfinałów doszły parę Goldsack — Collins, Cochet — Bennet, Wills — Hunter i Lafaurie — Lacoste. Goldsack, Collins odnieśli w trzeciej rundzie sensacyjne zwycięstwo nad d'Alvarez, Borotra 3:6, 6:1, 6:3, a w ćwierćfinale pokonali walkoverem Bordes i Buzet, Wills, Hunter zwyciężyli Mathieu, Brugnona 6:2, 6:3, Lafaurie, Lacoste pokonali Barbier, Grandjean 6:2, 5:7, 6:3, wreszcie Bennet, Cochet zwyciężyli Watson, Gregory 2:6, 6:2, 6:1. W półfinale Wills, Hunter pokonali bez trudu Goldsack, Collins 6:2, 6:2, 6:2. Bennet, Cochet zwyciężyli Lafaurie, Lacoste mimo świetnej gry Lacoste w stosunku 7:5, 8:6. Bardzo słabo grała Lafaurie.

Jednocześnie rozpoczęły się już i gry pojedyncze:

Z ciekawych wyników pierwszej i drugiej rundy wymienić należy: pewne zwycięstwo Tildena nad Niemcem Wetzlem 6:1, 6:1, 6:1. Huntera nad del Bono 6:1, 6:4, 6:0, Morpurgo nad Rodelem 6:4, 6:0, 4:6, 6:0 i Georgem 6:1, 6:1, 6:3. Fetera nad Serventim 3:6, 6:3, 6:0, 6:0. Malecka nad Combemalem i Gallenem, Prenna nad Samazeuilhem, Oliffa nad du Plaixem 4:9, 2:6, 6:3, 6:1, 6:1.

W dalszych spotkaniach nadzieje tenisa z Egiptem Menzel przegrał niespodziewanie z Egipcjaninem Grandjeanem w stosunku 6:3, 0:6, 5:8, 0:6, 18-letni Coen pokonał Francuza Aslangula 7:9, 6:1, 6:1, 4:6, 7:5, Hunter — Bennet 6:0, 7:5, 6:3, Boussus — Belg Bormana 6:3, 6:2, 6:2; Cochet — Zahara 6:4, 6:2, 6:2, Brugnon — Chusa 6:2, 6:8, 6:4, 6:1; Gentien — Robbinsa 6:2, 6:2, 6:2.

Prem wyczerpany upałami ciężkimi spotkaniami wycofał się z turnieju. Moldenhauer wygrał z Torralva (Chile) walkoverem.

Pani Kleinadel grała na mistrzostwach Francji z Edwardem Borotrą, przegrała jednak z Mathieu, Brugnon 2:6, 3:6.

W spotkaniu o puchar Davisa Ameryka pokonała Japonię w stosunku 4:1. Ohta pokonał van Ryna 6:4, 5:7, 2:6, 6:4, 7:5. Hennessey zwyciężył Abe 8:6, 6:1, 3:6, 6:1, a Hennessey, van Ryn pokonał Ohta, Abe 4:6, 7:5, 6:2, 6:2.

SROMOTNE KLĘSKI ANGLIKÓW NA KONTYNENCIE

Newcastle United, znakomita drużyna angielska poszła w ślady Huddersfield Town i przegrała w Wiedniu z W. A. C-em w stosunku 0:2. Angliki zawiedli pod każdym względem, grając prawie do końca w formie „urlopowej”.

Drużyna angielska grała w dalszym ciągu sromotnie na kontynencie, doprowadzając do przegranych meczów, o których cała Anglia jest przekonana, że są jedynie interesującym urozmaicheniem urlopu i nie zamieszcza nawet wzmianek o nich. Katastrofalna porażka Newcastle United, bądź co bądź czterokrotnego mistrza Anglii, pomieszcza w Bratysławie, dyskretnie zawodowców angielskich w oczach piłkarstwa Europy, zarówno co do umiejętności gry, jak i ich etyki. Bratysława wygrała bowiem 8:1 (1), a Angliki zabrali znaczną sumę pieniędzy i oburzenie publiczności, która domagała się w kasach zwrotu pieniędzy za bilety. Huddersfield Town wychodził trochę lepiej; przegrał dopiero w Pradze i Lipsku, jednak w niezbyt ważnym spotkaniu, pokazując przynajmniej pewne finanse techniczne. W Pradze pokonała go Sparta nie bez pomocy sromotnego sędziego w stosunku 3:2, będąc jednak drużyną lepszą. W Lipsku reprezentacja Niemiec Środkowych zwyciężyła 5:3.

Dokładne natomiast spisyują się na kontynencie drużyny szkockie, które w kłopotliwych okolicznościach odnoszą sukcesy. Ostatnio reprezentacja Szkocji pokonała w Bergen Norwegię w stosunku 7:3 a Aberdeen — Sztokholm 4:1.

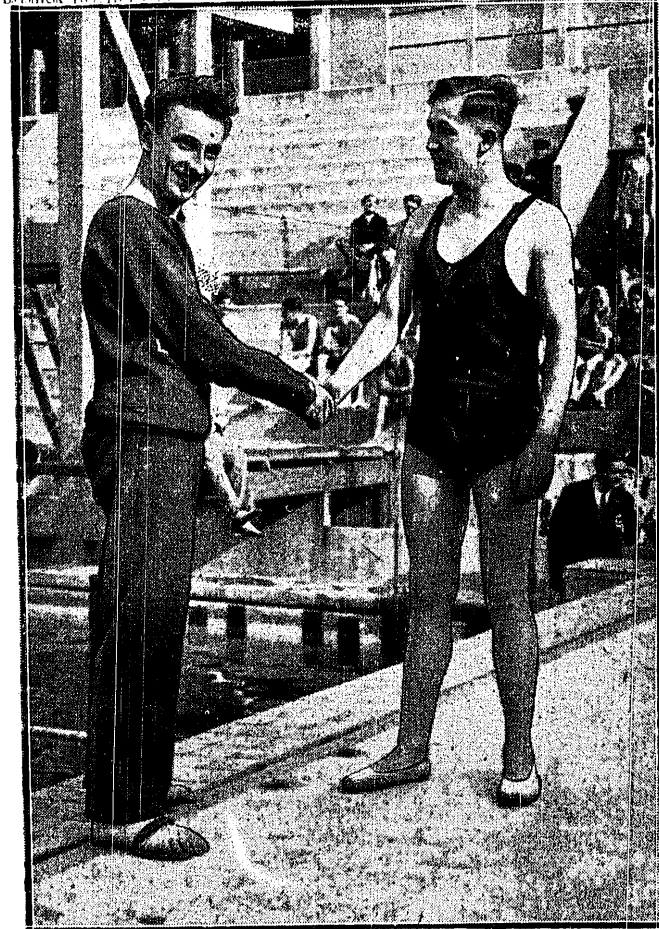
Również Sheffield Wednesday mistrz Anglii godnie broni honoru piłkarstwa brytyjskiego, dając w Szwajcarii od sukcesu do sukcesu. Ostatnio zwyciężył on Lozannę w stosunku 4:0.

Niedziela sensacji niesposób jest nazwać inaczej wydarzeń piłkarskich ubiegłego tygodnia w Austrii. Znacząca się w beznadziejnej sytuacji na końcu tabeli Brigittenauer A. C. pokonał świetną drużynę Rapidu 2:1. Spadająca bezapelacyjnie do drugiej ligi Slovan, wywalczył remis 3:3 z tak dobrze plasowanym w mistrzostwie klubem. Tak W. A. C. wreszcie mistrz Austrii, który pewnie i zasłużenie Vienna 1:3. Większych niespodzianek nie mógł sobie doprawdy nikt wyobrazić.

Inną jest sprawa, że w tygodniu sił piłkarska austriackiego nie wprowadziła żadnych zmian. Slovan jest już słuszą bezpowrotnie dla pierwsz.

(po 13 pkt.). Mimo to, wyniki te mówią wiele o spadku formy czołowych drużyn austriackich, przypuszczalnych reprezentantów Wiednia w pułharcze Środkowo — europejskim, który, wobec udziału Włoch, nabiera jeszcze poważniejszego znaczenia, niż dotychczas. A start do pułhary jest już za parę tygodni.

Haldoah ukończył meczem z Moravia, wygranym w stosunku 6:0 mistrzostwo ligi drugiej istniejące rekordowo. W 24 grach osiągnął on 48 pkt. i stosunek bramek 104:13 i zdobył...



REWELACJA PLYWACKA EUROPY. Francuz Taris (na prawo) podaje rękę swemu przeciwnikowi J. Rademacherowi po zwycięstwie nad nim na 400 mtr. w czasie 5 min. 3 sek.

Hask został w mistrzostwie pokonany przez Gradijanski w stosunku 3:1, mimo to jednak zdobył mistrzostwo za grzebnią, mając te same ilości punktów co i jego pomocnik, ale lepszy stosunek bramek. Dalsze miejsca zajęli Concordia i Viktoria. Hask i Gradijanski stają do rozgrywek międzyzwiązkowych o mistrzostwo Jugosławii.

Mistrzostwo piłkarskie Danii zdobył Boldklubben (Kopenhaga) przed Fremem.

W mistrzostwie Czechosławii mistrz Slavia odprawiła swą pańszczyznę, gromiąc w ostatnim spotkaniu Kladu w stosunku 5:1. Sparta uzyskała z Cechie Karlin, najlawnym przeciwnikiem Pogoni wynik 0:0 i zajmuje ostatecznie trzecie miejsce w mistrzostwie (13 pkt.) za Slavią — 20 pkt. i Viktorią Zizkow 18 pkt. Bohemians pokonał Liben 3:2 i zakwalifikował się do turnieju rozgrywanego o prawo uczestniczenia w pułharcze Środkowo-europejskim między Spartą, Viktorią i Bohemians.

W mistrzostwie Węgier zbliżającym się szybkoimi krokami do końca, Ferencvarosi i Hungaria odnieśli dalsze zwycięstwa. Ferencvarosi pokonał Sabarię w stosunku 1:0. Jedyną bramkę strzelił Takacs, Hungaria po dramatycznym początku, gdy Somogyi prowadził już 2:0, zwyciężyła jednak, dzięki strzalom Szvarka (2) i Kalmara (3) w stosunku 5:2. Upesti pokonał Vasas 4:1. Nemzeti przegrał z 3 obwodem w stosunku 1:3. Dwie bramki padły ze strzałów samobójczych, a jedna z karnego.

Mistrzostwo Berlina zostało rozstrzygnięte gwałtownie, Hertha B.S.C. w trzecim decydującym meczu pokonała Tennis Borussia w stosunku 5:2 Borussia zawiadła całkowicie i straciła cenną okazję do zdobycia upragnionego tytułu mistrza, uważana była bowiem ogólnie za drużynę lepszą. W roku ubiegłego Hertha zdobyła mistrzostwo też dopiero w trzecim, rozstrzygającym spotkaniu.

W mistrzostwie Niemiec południowych I. F. C. Nürnberg pokonał V. i B. Neckarau 4:0 i utwierdził się ostatecznie na stołcu mistrza, Bayern (Monachium) zdobył na Karlsruhe. V. F. jeden punkt konieczny do zajęcia drugiego miejsca i wraz z Norymbergą reprezentować będzie Niemcy Południowe w walce o mistrzostwo Rzeszy.

W mistrzostwie Włoch Bologna po ostatniej porażce, pierwszej w mistrzostwie, przedkładała do siebie i pokonała Verone 4:1, Torino po walce zwyciężyła Atalantę 1:0. Obie te drużyny wyprzedzają na letnie turnieje po Ameryce południowej i w rozgrywkach o puchar Środkowo — europejski udział brać nie będą. Zastąpią je w tej intrygującej i szczytnej imprezie, przypuszczalnie wielceciele grupy: Milano i Juventus lub Alessandria.

DOOKOŁA WŁOCH PO RAZ 17-TY

Bieg dokoła Włoch, jedna z największych kolaryskich imprez szosowych świata, obejmująca trasę zgrza 3000 klm., trasę przystem niezwykle szorstką, rozpoczął się w Zielone Szwajcarii, po raz siedemnasty. Na starcie w Rzymie stanęli wszyscy co znakomitsi kolarze Włoch: Binda, Negri, Piemontesi, Belloni, Dinale i t. d. w liczbie 167. Pierwszy etap z Rzymu do Neapolu (232 klm.) wygrał Belloni o pół długości przed Piemontesim i Binda. Drugi etap Neapol — Foggia (182 klm.) przyniósł zwycięstwo Binde, który w czasie 6:38:07 pokonał na finiszu Piemontesiego, Dinalego i Grappa. W trzecim — Foggia — Lecce (233 klm.) zwyciężył znowu Binda w czasie 9:47:10, biłac Belloniego, Piemontesiego, Negriniego. Do mety przyszła zważająca grupa 56 zawodników. W etapie czwartym Lecce — Potenza (270 klm.) Binda nie tylko zwyciężył, ale i pozbył się swego groźnego konkurenta Belloniego, drugiego w klasyfikacji ogólnej, który nie mógł wytrzymać tempa czła. Binda wygrał w czasie 10:39:24 przed Giacobbe, Frascarellim i Negrinim.

Najgroźniejszy konkurent Segra Malcolma Campbella przedświał, jak już donosiliśmy, na płaskowzgórzu Verneupana — w sercu Afryki — próbe pobicia rekordu swego rodaka i rywala, nie uwieczniona jednak powodzeniem. Campbell powrócił rozgorączkowany do Londynu. Jak się okazuje, w Afryce przeszedł go — szerególny — pech. W Vennepkan przez cztery lata nie padał deszcz. Campbell trafił jednak właśnie na ulewę. Drogi, prowadzące do toru były rozmiękłe i niedostępne, tak, że Campbell uciec się tam musiał samolotem. Doznał przytem wypadku, złamał nos i wybił sobie trzę zęby.

Jeden z samochodów, transportujących części zapasowe wpadł w przesadę i cenny ładunek zginął. Campbellowi zabrakło żywności i pieniędzy, tak, że musiał zwinąć część robotników. Tor wobec tego nie mógł być należycie przygotowany, i w czasie próby pobicia rekordu Campbell wykonał kilka nastoletni skok w powietrzu. Tor był wogóle w bardzo złym stanie, miejscami wysuszony przez słońce i twardy jak skała, miejscami znowu rozmiękły.

Ze w tych warunkach Campbell nie nie zniechęcił i osiągnął fantastyczny szybkość 350 klm. na godzinę, należy się pełne uznanie jego energii, odwadze i talentowi.

Słub sportowy dwu znakomitości czeka niedługo Niemcy. Słynny pływak Küppers specjalista od stylu grzebielowego, zarecył się ze świetną pływaczką w stylu dowolnym — Reni Erken.

Reprezentacja weterołu Budapestu rozpoczęła tournée po Europie, świecąc wielkie triumfy. Czechosłowację pokonała ona w stosunku 10:5. Berlin 8:2. W skład drużyny budapeszteńskiej wchodzi siedmiu reprezentatywnych graczy Węgier, że wymienimy tylko najcenniejszych: Barthi, Homonnay, Keseru, Halasy, Vertessy.

Taris zwyciężył w Paryżu Rademachera II na 400 mtr. osiągając czas 5:03. W innych konkurencjach Niemcy triumfowali na całej linii.

P. Z. P. N. ogłasza KONKURS

na posadę sekretarza generalnego Związku

Warunki:
a) dokładna znajomość organizacji i administracji działu sportu piłki nożnej;
b) wykształcenie ogólne przynajmniej średnie;
c) obce języki, przedewszystkiem francuski;
d) godziny urzędowe 3 do 4 dziennie w godzinach popołudniowych (od 17-00) plaça 200—250 zł. miesięcznie;
e) czynni gracze klubów włączonych w skład konkurencji;
Oferty składać w kopertach nieopieczętowanych z napisem: „Konkurs na sekretarza gener.” do biura P. Z. P. N. (Ossolińskich 8).

Masażysta sportowy
POTRZEBNY
Zgłoszenia piśmiennie
K. DENYS Warszawa
Marszałkowska 151 m. 29

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i administracja Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska” wew. 46. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.

Redaktor przyjmie we wtorki, czwartki i piątki od 12-2.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA”, Sp. Akc., Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 39, Tel. 93-10, DRUKARNIA „PRASA POLSKA”, Sp. Akcyjna. Redaktor odpowiedzialny: Marian Strzelecki.